

# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 46

Wąbrzeźno, 13 listopada 1926 r.

Rok 3

## Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 13, wiersz 31—35

Inne podobieństwo powiedział ludowi Jezus, mówiąc: Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek wsiał na roli swojej. Które najmniejszej jest ze wszego nasienia: ale kiedy urośnie, większe jest od wszęch jarzyn i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszczą na gałązkach jego. Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest Królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystko skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a krom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

## Nauka z ewangelji.

Co należy rozumieć przez Królestwo niebieskie? Kościół i naukę Chrystusową, gdyż ta wiedzie do nieba.

Czemu ewangelja porównywa Kościół z ziarnem gorczycznym?

Zachodzi bowiem wielkie między nimi podobieństwo. Maluczkie ziarno gorczyczne w Palestynie tak buja w górę, że podobne jest wtedy do drzewa, w którym się ptactwo gnieździć może. Kościół był początkowo tak małym, jak ziarno gorczyczne, ale wrótce się tak rozrzuwił, że niezliczone mnóstwo ludzi, wiele mędrych i książęta chronili się pod jego skrzydła, aby doznać szczęścia i pokoju.

Czemu Królestwo Chrystusowe jest przyrównane do kwasu?

Kwas wrótce przenika pewną ilość mąki i nadaje jej smak. Tak i chrześcijaństwo ogarnia powoli cały rodzaj ludzki i przekształca go na swój sposób. Nauka Chrystusa i łaska, czyli jak mówi w powyższej lekcji Paweł święty: „ewangelja nie tylko w mowie, ale i w mocy i w Duchu świętym i w zupełności wielkiej“ są środkami, którymi Kościół Boży, oznaczony w ewangelji pod postacią niewiasty, w biegu wieków piętnuje ludzkość na synów Bożych, uczyniając ją i przemieniając. To samo się dzieje

z poszczególną duszą, która pozwole na siebie działać łascie Bożej. Zaszczepione przez Chrystusa święte trzy Boskie enoty działają tajemnie; kukuja i rosną, dopóki nie przekształcą całej istoty człowieka.

Czemu Pan Jezus tak często używał porównań?

1. Gdyż mieszkańcy Wschodu lubią przyodziewać wyższe prawdy w porównania przenośne i obrazy, jak dowodzą księgi Starego Testamentu. 2. Aby się zastosować do pojęcia prostego ludu, który o wiele łatwiej zrozumie porównanie, aniżeli niezakrytą prawdę. 3. Aby tym, którzy byli prostego serca, jak uczniowie Jego, podać sposobność do zapytań, ułatwić im zrozumienie i pamiętanie prawdy. 4. Byli złośliwi ludzie, którym nie tyle chodziło o poznanie prawdy, ile raczej o wyszydzenie i naganie Chrystusa i którzy dlatego nie byli ani zdolni ani godni poznać „tajemnic królestwa Bożego.“ Tym chciał Pan Jezus odjąć sposobność przekręcania i nadużywania wyższych prawd, a jednak uczynić im przystępnymi też prawdy, gdyby mieli szczerą chęć do tego. Ci słyszeli porównanie ale z własnej winy nie rozumeli go. 5. Wreszcie chciał Pan Jezus, jak sam mówił, ziszczyć prośbę. Wyroki Boskie chciały bowiem, aby nauka zbawienia głoszoną była w porównaniach. Wiernym daną była przez to możność zrozumienia tajemnic królestwa Bożego.

Czemu Pan Jezus tyle porównań umieścił o „Królestwie Bożem?“

1. Ważną bowiem było sprawą, aby wierni mianowicie przy założeniu Kościoła dobrze zrozumieli, o co chodzi. 2. Ponieważ pomiędzy żydami obiegały takie sądy i zdania o Królestwie Mesjaszowem, których niewłaściwość te porównania wykazać miały.

Jaka nauka jest zawarta w tych porównaniach o Królestwie Bożem?

1. W porównaniu o nasieniu, które padając na nierówną rolę, nierówny owoc dało, pokazuje Pan Jezus, że przyczyna, iż chrześcijaństwo u jednych mało, albo wcale nie skutkuje, na drugich zaś błogo działa, nie leży w nauce Chrystusowej, lecz w usposobieniu, chęci lub niechęci ludzkiej. 2. W porównaniu o kokułach, pokazuje Pan Jezus przyczynę przyzwoitą, czemu Bóg pozwała istnieć złym w Królestwie Bożem obok dobrych i oświadcza, że odłączenie złych od

dobrych stanie się nie w początkach Kościoła, lecz w dniu ostatecznym. 3. W porównaniu o rybach, które złowione tą samą siecią, potem rozgatunkowane zostają, uczy nas, że przyjęcie do Kościoła Chrystusowego na ziemi jeszcze nie jest rękojnią żywota wiecznego; trzeba jeszcze dobrze żyć, aby być uznany godnym tak wysokiej nagrody. 4. W porównaniu z perłą i skarbem wykazuje Pan Jezus nieocenioną wartość Królestwa Bożego; aby je osiągnąć, winien człowiek ponieść każdą ofiarę, choćby i życia. 5. Porównanie z ziarnkiem gorzyczynem daje nam obraz rozwoju i wzrostu Kościoła, który miał początkowo drobne rozmiary, a potem ogarnął wszystkie ludy na tej ziemi. 6. Porównanie z kwasem znaczy, że Królestwo Boże leżeć będzie w duszy człowieka, a nie będzie utworzone wskutek zdobyczy i wojny zwycięskiej, jak sobie uroili żydzi.

\*\*\*\*\*  
**JÓZEF STAŃCZEWSKI.**

## Pomorze.

*Gdzie w dali mieni się i błyszczy polskie morze  
 I modra fala u spadzistych skal się pieni;  
 Gdzie nad kaszubską chatą lipa się zieleni,  
 A kukuleczka kuka po tucholskim borze.*

*Gdzie na praoców ziemi chelmińszczanin orze,  
 Gdy niebo od porannej zorzy się rumieni;  
 I swą ojczyznę kocha, świętą wiarę ceni,  
 Ubogi kmiotek w chacie albo pan we dworze;*

*Gdzie wśród niewoli twardej a krzyżackiej złości  
 Prastary ród rycerski wzdychał do wolności,  
 Aż zadał orzeł polski cios germańskiej zmorze;*

*Kraina leży piękna, z obfitości znana.  
 Błękitną Wisły wstęgą krasno opasana,  
 To odkupione morzem łez i krwi: Pomorze!*

\*\*\*\*\*

### Rozmowność, a gadulstwo

Wymowa i rozmowność posługuje się słowami, mową jak to z pojęć i z samych wyrazów wynika, mimo jednak, że są z sobą spokrewnione, nie pozostają nieraz ze sobą w bliższych stosunkach. Bywają ludzie bardzo wymowni, którzy zgoda nie są rozmowni i są znów ludzie niesłuchanie rozmowni nie obdarzeni przez los nawet szczyptą wymowy.

Wymownym jest człowiek, który umie i lubi mówić sam najchętniej do tłumu, a od biedy i do grupki ludzi czy też poszczególnego indywiduum.

Człek rozmowny jest mistrzem dialogu w towarzystwie, w podróży na przechadze, bardzo jest popularny, o ile jest dramatopisarzem posługuje się dialogiem krótkim, przerywanym, żywym. Wymowni ludzie zdarzają się częściej między mężczyznami, rozmowne częściej bywają kobiety. Rozmowność ich kojarzy się zresztą nieraz z wymową towarzyską, zbiorową — lubią mówić dużo i aby nie tracić okazji, mówią naraz, co w rezultacie daje miły dźwiękowy i niemalży pożytek.

Rozmowność jest cechą towarzyską. Charakter jej zmienia się zależnie od charakteru danego społeczeństwa i od miejsca czasu i sytuacji, w których się znajdujemy. Francuz i Włoch

są rozmowni w każdej sytuacji w sposób lekki i dowcipny. Niemcy to czynią w sposób bardziej powściągliwy i namaszczeni.

Oklepanem wydaje się twierdzenie, że człowiek bywa bardziej rozmowny po jedzeniu niż przed niem. „Polak głodny jest zły.“ W kawiarni u nas niesłuchanie rzadkim jest fakt — tak częsty gdzieindziej — nawiązania rozmowy z nieznanym sąsiadem.

Bo wogóle — taki z całości możemy wyciągnąć wniosek — trudniej jest być inteligentnie rozmownym, niż wymownym, a rozmowność znacznie szybciej demaskuje stan umysłowy swego właściciela, niż wymowa. Nie dziwnego wymowa jest samotniczą arystokratką i tyranką, a rozmowność w ustawicznej niewymuszonej, demokratycznej wymianie myśli i słów musi walczyć bez przerwy o miejsce swoje i prym.

Gadulstwo natomiast jest największą zmorą ludzkości. Na tę straszłą chorobę cierpi u nas przedewszystkiem Sejm, prasa oraz wiece polityczne.

\*\*\*\*\*

## Wiadomości praktyczne.

Jedzmy miód ...

**Jest najlepszym pożywieniem dla serca — daje mu siłę.**

Ludzkość nie docenia obecnego niezwyklego znaczenia prawdziwego miodu pszczelnego dla organizmu. Miód naturalny po spożyciu rozkłada się w nieporównanie większych ilościach niż inne środki odżywcze, na glikogen, który jest nieoceniony i niezastąpiony jako wzmocnienie ludzkich mięśni wogóle, a serca w szczególności. Takiego właśnie pokrzepienia, które tylko miód dać może, organizm współczesnego, bardzo zapracowanego i zdenerwowanego człowieka domaga się bardziej, niż kiedykolwiek.

Naukowe badania są ten całkowicie potwierdzają, okazuje się bowiem, że miód jest głównym pożywieniem dla serca, że daje mu siłę; dowodem tego może być takie zdarzenie.

Pewnej 72 letniej staruszce, o czynności serca zupełnie już zanikającej zalecono stosować znany środek digitalis; dawano jej ten środek pod różnymi postaciami, lecz stan chorej wcale się nie polepszał. Wobec tego spróbowano dla wzmocnienia czynności mięśnia sercowego dawać chorej prawdziwy miód. Miód bardzo chorej smakował, to też przeszła ona miodową kurację — w całem tego słowa znaczeniu ze skutkiem znakomitym.

Uczni zastanawiali się nad temi endowmentami własnościami miodu naturalnego i przekonali się, że jako już przetrawiony przez pszczoły, miód w organizmie ludzkim dostaje się bezpośrednio do krwi, gdy tymczasem jego współzawodnik — eukier trzcinowy — musi przejść dość złożony proces trawienia w żołądku, a potem dopiero może być przyswojony przez krew.

Jeszcze raz jednak należy podkreślić, że te własności posiada jedynie naturalny miód pszczelny. Wszelkie naśladowstwa i miody fałszowane nie zastępują naturalnego w żadnym stopniu, bywają nawet szkodliwe dla organizmu jeśli nie są sporządzone z cukru, tylko z melasy czy t. p. produktów.

# Szkielet na Łesznie.

Powieść

przez

22) **Walerego Przyborowskiego.**

(Ciąg dalszy).

— Ano cóż... bez to, gada, co ktoś tam tego trupa siekierą palnął bez leń... to uni szukają tego. A jo im godum, co kuźdy spał u siebie w domu i nikt w nocy nie wychodził. Dyszcz nie przymierzając lał jak z cebra i gdzieby się ta kumu chciało. U nas są, pedam porządne lokatory i po nocach się nie włóczą.

— No i cóż?

— A cóż! nagadali ta, chodzili tu do muru co jest pod oknem pańskim, pomamrotali i poszli do następnego domu. Głupie ludzie, niby to też ten co unego trupa zabił, czeka na nich.

— A juści, że prawda — ozwą się chórem kucharki i młodsze. — Walenty mają rację.

— A widzita dzierlatki — zaśmiał się Walenty — mam zawsze rację i bez to słuchajta mnie, by ja którą ścisnę, to...

Doktor już nie słuchał dalszych następstw ściskania przez Walentego dzierlatek, w postaci kucharek i młodszych, zwłaszcza, że one powitały grzmiącym śmiechem jego dowcip i poszedł do siebie.

— Należało o ile się da, usunąć wszelkie ślady nocnej wycieczki. Sam więc oczyścił zabłoczone buty i ubranie, prześcieradło schował do brudnej bielizny, burkę ukrył w głębi szafy i dokonawszy tego wszystkiego, mocno zaniepokojony, że policja ma w podejrzeniu domy, dotykające się tyłami ogrodu, siadł sobie przy oknie i począł patrzeć z za firanki w ten ogród.

Było tam pusto i cicho. Drzewa wśród skwarnej ciszy stały nieruchome i drzemiące; wesoły świergot gromady wróbli obsiadających jedną z topoli, napełniał swym gwarem powietrze. Białe posągi na ciemnym tle zieleni rysowały się jak widma, zresztą nic więcej nie zakłócało poważnej ciszy tego ogrodu starego.

Doktor powoli uspakajał się, choć w każdym razie nie tał przed sobą, że niebezpieczeństwo jest poważne. Przypomnił sobie, że drapiąc się po murze, w kilku miejscach pod ciężarem jego ciała opadły kawałki tynku, że to może być śladem, którego tajemniczy nocny poszukiwacz, jak się wyrażał Goldsing, wy dostał się z ogrodu. Ale na to wszystko już on nie mógł nic poradzić. Wobec tego rodzaju niebezpieczeństwa był bezsilny i zapobiedz mu nie był w stanie. Trzeba było czekać na rezultat ostateczny wypadków i polegać na swej szczęśliwej gwiazdzie, że śledztwo nic nie wykryje.

Tak przesiedział u siebie do godziny ósmej, poczem wybrał się na kolację do Heliglasa. Idąc przekonany był, że odwiedziny te stanowić będą punkt zwrotny, tak w sprawie szkieletu, jak i w jego życiu dotychczasowym. Przeczucie mu to mówiło i z bijącym sercem wyszedł z domu. Na szczęście

niepokój jego co do śledztwa w sprawie nocnej wycieczki, miał zaraz ustać, dzięki Goldsingowi, którego spotkał kroczącego poważnie przez ulicę Elektoralną.

XI.

Goldsing w swym kapeluszu bandyckim z cygarem w ustach, sapiąc jak miech i pocąc się szkaradnie, bo parno było w powietrzu, pierwszy zaczepił doktora.

— Ma foi, pan konsyliarz... pan konsyliarz... cóż słyhać?

— A cóż? zachwycam się pańskimi artykułami o szkielecie na Łesznie.

— Prawda, że dobrze napisane? enfin, my... tak zawsze... i powiem konsyliarzowi... pod sekretem, że gdyby nie ja, to tu sprawa, jak tyle innych spraw.. na tym padole placzu... tak, padole placzu, co jest dobrze powiedziane... słowo honoru, że gdyby nie ja, Aleksander Goldsing, chciałem powiedzieć... pan Aleksander Goldsing... na niczemby się była skończyła ta sprawa. Uważasz pan, oni nawet ma foi temu wierzyć nie chcieli, że to była zbrodnia... Szekspirowska zbrodnia.

— Przecież najlepszym dowodem tego jest ów nocny napad na dworek, któryś pan tak dramatycznie opisał.

— Prawda? my tak zawsze... napad nocny... hm.. śledztwo prowadzą... powiadam konsyliarzowi nakoniec znajdują ślad.. na murze odlupane kawałki tynku Tędy, wołają wielkim głosem, uciekł zbrodniarz, ukrył się w jednym z tych domów... enfin, których tyły wychodzą na ów ogród. Wyobraź pan sobie, co za jelenie. Ależ, czcigodni mężowie, wołam, raczcie pamiętać, że dziś w nocy była burza, szalona burza... dmące wichry i ryczące fale... jakby powiedział król Lir, że wskutek tego z całego muru poodpadało mnóstwo tynku i wszędzie bieli się na trawie pod murem. A prawda!.. powiadają. O jelenie... jelenie!..

— Istotnie... obserwacja pańska była słuszna — rzekł doktor ucieszony takim obrotem sprawy

— My... tak zawsze.

— No i cóż? jakże się skończyło śledztwo?

— A cóż? przekonali się... tępe lby... i zawrócili z fałszywej drogi, a teraz, ma foi głowę łamią gdzie się ten drugi podział.

— A jakież pańskie zdanie o tem?

— Moje zdanie, enfin, jutro je pan, że tak powiem, wyczytasz w Kurjerze; idę tam na Łesznę poczynić jeszcze pewne spostrzeżenie. Ale panu powiem, co ja o tem myślę, ma foi, ów drugi zbrodniarz, poszedł do ogrodu po to tylko, żeby zakopać to co znalazł... pod oderwaną... pod oderwaną przez siebie podłogą. Potem zaś zawrócił i wyszedł sobie spokojnie na ulicę.

— Może być... i nawet najpewniej tak było.

— Prawda? bo pan masz otwartą głowę, nie tak, jak te... jelenie. Bo gdzież tu rozum?... coby on robił na murze? gdzieby się podział?... tam są tyły dwupiętrowych kamienic i trzebaby mieć drabinę lub skrzydła, żeby się tam... ma foi dostać. A że, o ile wiem, ludzie, a nawet zbrodniarze skrzydeł nie mają, więc niech sobie czuły słuchacz resztę w swej duszy dośpiewa. No!.. chodź pan na piwo. gorąco straszne.

— Dziękuję, spieszy mi się i muszę pana z załem pożegnać,

— Ano to dowidzenia.

## ROZMAITOŚCI.

### Trujące gazy na 400 lat przed Chrystusem.

Kiedy w roku 1915 zastosowali Niemcy po raz pierwszy gazy trujące, wywołało to niesłychane oburzenie w całym świecie cywilizowanym. Wojowanie gazami trującymi w tej formie, jak to uczynili Niemcy, nie było przewidziane w protokołach haskich. Większość państw, które brały udział w konferencji, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, zobowiązały się swego czasu do nieużywania armat, „których jedynym celem byłoby rozszerzanie duszących, albo niszczących gazów”, nie pomyślano jeszcze wówczas o możliwości wypuszczenia gazów trujących drogą inną, o zatrucaniu całych okolic. Bliższe badania ujawniły, że już starożytni Chińczycy, wynalazcy prochu strzelniczego używali wydatnie przeciwko nieprzyjaciółom ciekących pocisków. Nadto stwierdzono, że Spartanie na 400 lat przed narodzeniem Chrystusa używali dymów ze smoly i siarki przy zdobywaniu miast Platej i Belium. Chodziło tu już nietylko o wojowanie przykrym zapachem, ale o niszczenie zdrowia wrogów wyziewami siarki, których zabójcze działanie było dobrze znane. Także wieki średnie dostarczają bogatego materiału do studjum o tym „najwspółczesniejszym rodzaju broni.” Zнали też już ludzie średniowiecza współczesny środek zarażania wroga chorobami zaraźliwymi. W roku 1855 lord Dundonald doradził, by wojska sprzymierzone użyły pod obleganym Sewastopolem wyziewów koks i siarki, a więc gazów bardzo niebezpiecznych i śmiertelnych. Przyszła wojna z pewnością również wystąpi znowu z tą straszliwą bronią chociaż prawo międzynarodowe nie dopuszcza obecnie do jego zastosowania i chociaż jest to środek nieludzki z tego także względu, że pociąga za sobą ofiary w życiu nietylko walczących, ale w równej mierze także ludności cywilnej, pomijając już to, że gazy niszczą wszelkie życie organiczne wogóle.

### Stare panny są najlepszymi pracownicami

Sir Herbert Brown, kierownik amerykańskiego biura udoskonalenia wyników pracy doszedł po 23 latach strzętnych studjów nareszcie do syntezy, którą przedłożył w formie memorjału rządowi amerykańskiemu. Jednym z najznajmniejszych wyników jego doświadczeń jest to, że stare panny są najlepszymi pracownicami.

Ze wszystkich kobiet jakie miałem sposobność obserwować przy pracy, stara panna odznaczyła się najlepiej.

Dlaczego tak się dzieje? Oto z chwilą, gdy kobieta pogodziła się już z myślą, że zamąż nie wyjdzie, koncentruje całą swą uwagę i wszystkie myśli na pracy, podczas gdy młode dziewczęta więcej myślą o swym — „przyszłym” niż o tem co robią.

Stara panna nie przerywa pisania na maszynie co parę minut po to, by upudrować sobie nos, by studjować swój bubikopf, poprawiać ezerwień warg. Także wdowa nie pracuje dobrze. Myśli za wiele o swej przeszłości, cechuje ją często nierówny temperament, przez co wywołuje w biurze pewien ferment i niepokój.

Najgorszym typem pracownika męskiego jest typ flegmatycznego grubasa, najlepszymi zaś pracownikami męskimi są mężczyźni wysmukli

i ruchliwi, zwłaszcza niedużego wzrostu, o ile nie są za mali, to jest jeżeli nie mają poniżej 160 cm.

Istnieje niewątpliwy związek między ciałem a duchem Flegmatyczny grubas jest zanadto ociężały, by mógł wykonać coś wybitnego niedotrzymuje on w pracy kroku człowiekowi chudemu.

Mężczyźni żonaci pracują z reguły lepiej niż kawalerowie, gdyż myśli ich rozprasza w mniejszym stopniu życie prywatne.

Pracownik rudowłosy bywa dzielny trzeba się jednak umieć z nim obchodzić.

### Wielkie miasta amerykańskie

Ludność Stanów Zjednoczonych — Ameryki Północnej wynosi 115 milionów osób. Piąta część obywateli amerykańskich mieszka w 18 wielkich miastach z których każde liczy przeszło 400.000 mieszkańców. Jeśli dodamy do tego jeszcze miasta średnie i małe, okaże się, że 55 procent wszystkich obywateli amerykańskich mieszka w miastach, podczas gdy pozostałych 45 procent stanowią rolnicy. Rozwój miast amerykańskich jest wprost ogromny. Przed 25 laty posiadała Ameryka północna na, stępujące wielkie miasta: New York, Chicago, Philadelphia, St. Louis, Boston, Baltimore, Pittsburgh, Cleveland, Buffalo i San Francisco. Po 10 latach trzy największe miasta pozostały nadal na pierwszym miejscu, ale w stosunkach pozostałych miast zaszły wielkie zmiany. Na rozwój wielkich miast amerykańskich wpłynął przede wszystkim rozwój przemysłu samochodowego, w dalszym ciągu wzmożona imigracja i przenoszenie się ludności wiejskiej do miast. Jedno z nowych wielkich miast amerykańskich siedziba centralnych zakładów Forda, Detroit, które na początku bieżącego stulecia liczyło niespełna 300.000 mieszkańców, wrosło w przeciągu 10 lat na miasto półmilionowe, większe niż Buffalo i San Francisco. Obecnie zajmuje Detroit — (1.200.000 mieszkańców) czwarte miejsce wśród wielkich miast amerykańskich.

### Czy wiecie, że...

...obszar Rzeczypospolitej Polskiej wynosi 388,328 km. kwadr.

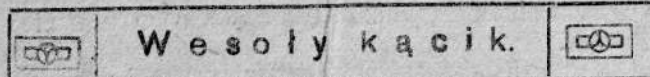
...większych od Polski jest w Europie tylko pięć państw.

...Polska pod względem obszaru stoi na 29 miejscu w świecie.

...granice Polski wynoszą 5 290 kw., z tego 146 km. granicy morskiej.

...najdłuższa polska granica jest z Niemcami, bo wynosi aż 1662 km. a najkrótsza z Gdańskiem (139 km.)

...Polska podzielona jest na 16 województw, z których najmniejsze jest śląskie a największe polskie.



### Literatura.

Nauczyciel: „I kobiety stają się bijenami.” Siugalski, gdzie to przychodzi?

— W najlepszych rodzinach, proszę pana.